

Porady ojca psychologa (świadecko z paskiem)

Jest początek czerwca. Wyraźnie to czuję, w moim domu dzieci zaczęły odliczać ostatnie już dni dzielące ich od wyczekiwanych wakacji.

Jeszcze jakaś klasówka bądź odpowiedź, aby zawalczyć o nieco lepszą ocenę, to wszystko przeplatane jakąś wycieczką szkolną, wyjściem do kina, dniem sportu... by za moment na uroczystej akademii kończącej rok szkolny odebrać świadectwo dziesięciomiesięcznego wysiłku.

W ilu takich uroczystych akademiach brałem już udział, jako uczeń, pracownik szkoły, ojciec?

Schemat zawsze jest bardzo podobny: wzniosłe słowa, gratulacje, publiczne wręczenie świadectw z paskiem, nagród za wybitne osiągnięcia, kwiaty, podziękowania....

Pamiętam jak pewnego razu po pochwałach, gratulacjach, i owacjach, kiedy wszyscy szykowali się do opuszczenia sali gimnastycznej, która tego dnia pełniła rolę auli, nagle niespodziewanie, wyłamując się z „protokołu” zabrał jeszcze raz głos dyrektor szkoły. Wszyscy zatrzymali się wpół kroku zaskoczeni, że to jeszcze nie koniec akademii.

Dyrektor powoli wypowiadał słowa, które niczym klucz, tym którzy chcieli słuchać, otwierały oczy serca na świat nie mieszczący się w blasku fleszów.

Dyrektor mówił:

„Wiem, że są wśród was osoby, które wstydliwie chowają swoje świadectwo bo nie ma na nim nic zachwycającego.

Nie dajcie się zwieść temu złudzeniu.

Znam Was i wiem ile kosztowała was ta lakoniczna kartka papieru.

W moich oczach Jesteście Wielcy”.

Po tych słowach zaczął bić brawo.

Zdołałem uchwycić spojrzenia paru osób wyrażające zaskoczenie, zniecierpliwienie i niezrozumienie całej sytuacji pomimo tego, a może właśnie dlatego, że sami dumnie dzierżyli w swej dłoni cenzurkę z czerwonym paskiem.

W paru też oczach dostrzegłem łzy wzruszenia nieśmiały uśmiech i wdzięczność...

P.S.

Jestem wdzięczny, że mam przyjaciela, który patrząc na mnie z miłością mówi „znam cię, wiem, kiedy siadasz i wstajesz, znam wszystkie twoje drogi”.

Nurtuje mnie wątpliwość, czy potrafię odwzajemnić tę przyjaźń.

Czy potrafię być przyjacielem dla innych?

Patrzeć i dostrzegać ich samych a nie „świadectwo”.

Jan Kuciński
Ojciec i psycholog